Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 582. Kraków, sobota 21 grudnia 1907 r. Rok XV.

Program rządu.

Wczoraj przedstawił bar. Beck Izbie posłów program gabinetu na najbliższą przyszłość. Ze zwykłą trzeźwością i jasnością sformułował on zadania rządu, wzywając do współpracownictwa nad ich urzeczywistnieniem wszystkie stronnictwa parlamentarne i wszystkie narodowości. Ta enuncyacja prezesa gabinetu wywarła też, — według doniesień prasy wiedeńskiej — silne wrażenie w parlamencie. Bar. Beck należy bowiem do polityków których słowa są zapowiedzią niezawodną czynu, jest mężem stanu, który udowodnił, że umie przeprowadzić swe zamiary, cierpliwie a wytrwale. On sam scharakteryzował tę swą politykę jako odrabianie zadania „po kawałku“, a przyznać mu należy, że przy jej pomocy odniósł już niezwykłe sukcesy. Najtrudniejsza część w doprowadzeniu reformy wyborczej do skutku jemu przypadła w udziale, a zawarcie ugody z Węgrami i szczęśliwe jej przeprowadzenie przez nowy parlament należeć będzie do jego największych, dla monarchii bardzo doniosłych dzieł.

Osiągnął nadto bar. Beck ten sukces, że zmusił Izbę odrazu do poważnej pracy ustawodawczej i uchronił przez to Austryę od niebezpiecznego eksperymentu rządów na mocy paragrafu 14. Obecnie, gdy stworzył już silną większość parlamentarną i jej organ wykonawczy: rząd, gdy załatwił się z naglemi terminowemi sprawami i dzięki rozumnej gospodarce ministra finansów był w stanie przedłożyć solidny budżet państwowy, podjął się prezydent ministrów zadań równie trudnych, a dla wewnętrznego pokoju państwa nadzwyczaj doniosłych.

Program bar. Becka dotyka najżywotniejszych spraw Austryi: kładzie nacisk na potrzebę ustawodawstwa socjalnego i zapowiada załagodzenie sporu czesko-niemieckiego. Więc ubezpieczenie na starość, reforma podatków i finansów krajowych, popieranie produkcyi, polepszenie bytu żołnierzy i oficerów, reforma administracji: — to projekty rządu na przeciąg najbliższych lat dziesięciu. Widać tu niezawodnie wiele optynizmu, ale ta pewność siebie rządu znajduje się w doskonałej harmonii z nastrojem młodego, pełnego nadziei i woli parlamentu.

Rząd zamierza nadto załatwić się ostatecznie ze sporem językowym w Czechach i przeprowadzić ugodę czesko - niemiecką do skutku. Zamiar ten spotkać się musi z uznaniem tak Czechów jak i Niemców, znużonych długą walką, trawiącą ich siły. Atoli pamiętać należy, że spór czesko-niemiecki pochłonął już wiele ofiar, padli nad nim: Badeni, Thun, Gautsch, Clary; wszelkie próby jego załagodzenia spełzły na niczem. Rząd obecny zamierza więc użyć nowych środków, a przedewszystkiem wyrzeka się uroczyście intencji załatwienia sprawy w sposób nagły, stanowczy, śladem Badeniego lub Clarego. Już w styczniu zbierze się komisja ugodowa, złożona z polityków czeskich i niemieckich, której przedłoży bar. Beck swój referat i zapoczątkuje układy. Rząd zamierza odrabiać tu sprawy „po kawałku“, nie rozstrzygają odrazu całego kompleksu spraw spornych. Nie przyjdzie więc z początku pod obrady ani sprawa uniwersytecka ani inne sprawy mniejszego znaczenia, lecz najpierw załatwić się chce rząd z odgraniczeniem okręgów administracyjnych w Czechach według narodowości. Tu znajduje rząd grunt już poczęści przygotowany; hr. Taaffe przeprowadził rozdział rady szkolnej, rady dla kultury krajowej w Czechach na sekcye: czeskie i niemieckie. Ostatnia ordynacja wyborcza wprowadziła możliwie jednostajne pod względem narodowym okręgi. Chodziło by więc o uregulowanie sprawy językowej, w której rząd o tyle napotka na wielkie trudności, że Czesi żadną miarą nie chcą odstąpić od zasady jednolitości kraju, — to znaczy nie chcą się zgodzić na wytworzenie w Czechach jednolitej przedsieni językowej niemieckiej.

Rząd spodziewa się ułatwić sobie rozwiązanie zadania przy pomocy reformy administracyjnej, a mianowicie przez podział kraju na obwody, obejmujące po kilka powiatów. Obwody te posiadałyby ludność możliwie narodowo jednolitą, nieznaczne mniejszości narodowe mogłyby się jednak posługiwać własnym językiem w stosunku z władzami. W każdym razie Niemcy otrzymaliby przez to zabezpieczony własny statut urzędników. Projekt ten Niemcom bardzo sympatyczny, natrafia oczywiście na opór Czechów, którzy wypierając co raz więcej Niemców w Czechach nie życzą sobie wcale petryfikacji stanu posiadania niemieckiego. Oddanie zaś mniejszości czeskich pod władzę niemieckich naczelników obwodów uważają za niebezpieczny eksperyment, wcale nie zażegnujący waśni narodowościowej. Więcej uznania znajduje już projekt katastru narodowego, który wprowadzony na Morawach do ordynacji wyborczej zmniejszył znacznie antagonizm obu narodów.

Czescy posłowie wyrażają się chłodno i z rezerwą o programie rządu. Wprawdzie pragną zgody i pokoju, ale niedawna historya skłania ich raczej do sceptyzmu wobec nadziei bar. Becka.

Przywódca agraryuszów czeskich p. Udržal oświadczył, że „oratorskie występy bar. Becka nie wpłyną na Czechów, którzy nie zgodzą się za żadną cenę na podział narodowy kraju“. Tę samą opinię wygłosili: radykalny poseł Klofacz i dr Kramarz. Z ś przywódca morawskich Czechów dr Stransky uważa zamiar rządu za pułapkę (!) na Czechów... Nie wesołe więc nadzieje... Atoli obecność przedstawicieli czeskich i niemieckich, w gabinecie wspólna, praca parlamentarna dają pewną gwarancję, że porozumienie nie jest wykluczone. Trzeba tylko ostrożnego lekarza, bo rana jest zaognione a chory organizm niezwykle drażliwy...

Powrotna fala.

Napływ emigrantów ze Stanów Zjednoczonych nie ustaje.

Olbrzymią falą płyną wychodźcy słowiańscy do Austro Węgier i Rosji, a oprócz tego wracają Włosi, którzy choć ruszyli się później, ale za to w olbrzymiej ilości. Jak głoszą ostatnie wiadomości, do Neapolu i Genui codziennie przybywa kilka okrętów naładowanych wychodźcami; w ciągu ostatnich dwóch tygodni przybyło 5000 włoskich wychodźców, przeważnie z południowych prowincji, a około 100.000 znajduje się w drodze.

Liczba powracających wychodźców słowiańskiego pochodzenia jest w dwójnasób większą, t. zn. że około 300.000 wychodźców wróciło lub wraca do kraju. A tymczasem wieści nadchodzące z Ameryki nie są bynajmniej uspokajające: po zamknięciu fabryk metalowych, szczególnie żelaza i stali, musiały ograniczyć lub zatrzymać produkcję w naturalnej konsekwencji i kopalnie węgla; zaczynają więc wracać teraz górnicy, którzy mieli pracę w kopalniach węgla, prócz tego zaś, pchani ogólnym prądem, wracają nawet i ci co mieli robotę, tak jakoś „przy okazji“ chcąc niby załatwić interesa, które mieli w „starym kraju“ — jak to tłómaczą sami przed sobą, nie zdając sobie sprawy z pobudek swego postępowania.

Miałem właśnie sposobność zetknąć z partją kilku takich wychodźców. Wracali oni na jednym „szifie“ kompanji Red Star Line, którą go zresztą zafrachtowała w New Jorku, w miejsce swego własnego okrętu „Finland“, poważnie uszkodzonego w drodze do Ameryki. Nazwa „szifu“ „Marion“; wiózł on na pokładzie 1700 wychodźców, w tem 300 takich, którzy jechali do Ameryki i przez władze Stanów Zjednoczonych zostali zwróceni wprost z portu nowojorskiego. Pomiędzy wychodźcami powracającymi już z Ameryki, większość stanowili wychodźcy z Austrji, ale była poważna ilość z Królestwa Polskiego i garstka Litwinów. Jechali z Nowego Jorku do Antwerpii 12 dni w strasznych warunkach: stłoczeni w międzypokładowej przestrzeni, w zaduchu, większa część chora na chorobę morską, przy której co kilka minut wymiotowali na podłogę, w brudzie i nieczystości „Prawdziwy chliw, panie, mówił opowiadający, to też kto tylko był zdrowszy, jak ja, to ciągle siedział na pokładzie; nawet w nocy wychodziłem, aby zaczerpnąć świeżego powietrza“. W dodatku gdy przyjechali do Antwerpji, musieli dwa dni stać na morzu, bo woda w kanale była za mała, by taki duży okręt mógł wpłynąć do portu. Gdy wreszcie wylądowali, wsadzono ich do specjalnego „trenu“ (train-pociąg), który nie zatrzymując się, prócz na większych stacjach po parę minut („nawet napić się wody nie było czasu“) przejechał całą Belgię i Niemcy. Wysadzono ich w „Kandrzin“, (tak była nazwana ta stacja na mapie orjentacyjnej, w którą ich zaopatrzyła kompanja), niedaleko granicy austrjackiej; wychodźcy z Królestwa wysiedli w Berlinie.

Ci trzej, z którymi wstąpiłem w bliższą pogawędkę, wszyscy pracowali na przedmieściach Pittsburga, w stanie Pensylwanja; dwaj młodzi ludzie pochodzący z okolic Kańczugi (około Przeworska) w fabryce szyn i jeden trzydziestoletni mężczyzna z Tarnobrzega, w „Carzopie“ (car-shop)—warsztacie wozów tramwajowych na przedmieściu Braddocks. Ten ostatni szczególniej okazał się skłonnym do opowiadania, z którego można by wykroić kilka charakterystycznych obrazków amerykańskich.

Oto np. w drugiem przedmieściu Pittsburga, Solsay, mieszkał wychodźca-polak, ożeniony z amerykanką-polką z pochodzenia. Wracał on teraz tym samym okrętem „Marion"—sam. Gdy okręt zaledwie jeden dzień był w drodze, władze okrętowe otrzymały telegraficzny rozkaz aresztowania go; gdy mu oznajmiono ten rozkaz, skoczył z pokładu w morze i utonął. Okazało się, że przed wyjazdem zadusił on swą amerykańską żonę, w kraju bowiem miał drugą.

Wogóle demoralizacja panuje wśród naszych wychodźców straszna, „ludzie żyją, jak zwierze" mówi opowiadający, mający w kraju żonę i dzieci, do których teraz wraca. Bo i jakże ma być inaczej, przyjeżdzają ludzie młodzi, zdrowi i silni (chorzy i słabi nie mieliby tam co robić); kobiet młodych także, wbrew opowiadaniom, nie brakuje, szczególniej z pośród emigrantów, które przez jakiś czas były w służbie, ale ją rzuciły, bo same chciały być „lady", zwłaszcza co urodziwsze. „I to takie panie, „sport„ że no"! Podobali się sobie młodzi ludzie, zmówili, idą na „kord", do sędziego, dostają „lajsness" i gotowe. „Jak się da 15 dolarów, to ci i ksiądz w jeden dzień wszystkie zapowiedzi i ślub da; ranoś powiedział, a po południu bierz sobie żonę". To też nic dziwnego, że w takich warunkach małżeństwa schodzą się i rozchodzą z nadzwyczajną łatwością, zwłaszcza, że władze cywilne żadnych absolutnie dowodów, dokumentów nie wymagają; wystarcza wzajemna chęć. W tym samym Braddock znaną jest kobieta, polka urodzona w Ameryce, która już czwartego męża zmienia; naturalnie nie w kościele, ale sędzia „lajsness" jej daje: poprostu dlatego, że, jak oświadcza, mąż nie spełnia swych małżeńskich obowiązków. „O, Ameryka, panie, to straszny kraj, tam choć i poczciwy pojedzie, to się zepsuje. Albo co się tam stało niedawno: przyjechał do Solsay taki, co udawał księdza, z gospodynią; stanął u „salonisty" (karczmarz). Mieszkał już parę dni, ale widać pieniędzy mu zbrakło, bo zaczął się zapijać i nie płacić. Jednego wieczora pokłócił się z tą niby gospodynią, a to była już 11-ta, kiedy „salon" musiał już być zamknięty. Salonista mówi, żeby nie krzyczał a ten nie wiele myśląc, bac do niego z rewolweru i zabił; potem wpadł do drugiego pokoju, gdzie brat „salonisty" liczył targ dzienny i również strzelił, ciężko go raniąc. Żona karczmarza narobiła krzyku, przybiegła policja i zabójcę aresztowała. Taki to pewnie i ksiądz był. Skazali go na 40 lat, a jak się będzie spokojnie sprawiał, to mu 20 obetną. Żeby miał pieniądze, to by się wykupił, ale że nie, to będzie siedział, chyba, że go kto inny wykupi. Bo w Ameryce, panie, kto ma tysiąc ten się ze sądu śmieje: położy jakie 3, 5 albo 10 tysięcy dolarów i „bill" (podpis) że nie ucieknie póki się „prawo" nie skończy, a prawo już się będzie ciągnąć aż do samej śmierci. O, Ameryka, to dziwny kraj. A ile to naszych ludzi tam naginie! Ze samych tych, co razem ze mną jechali, połowa już nigdy nie wrócą". A dla czego? „Bo nie żyją, panie" odpowiada z jakimś ironicznie melancholijnym uśmiechem. „Tam o życie ludzkie nikt nie stoi; ludzie robią na dole, a górą idą drudzy i niosą wielkie staby żelaza; upuścili, pozabijali i nic, jutro będą inni. Albo w tych „stolniach" (kopalniach węgla): ot niedawno w Umsted, jeden stary, niby dawny „majder", a zgłupiał i zapalił „gez" (gaz): 190 ludzi tam zostało. Byłem tam, tom widział jak czarne kawały mięsa, ręce, nogi koszami wynosili, a zasłaniali żeby nikt nie widział".

Na zapytanie, czy na zawsze przyjechał do kraju, odpowiedział, że z wiosną „niech się tylko poprawi" wróci do Ameryki. Pomimo tych okropności? A cóż, panie, ja tu robić będę? Tam więcej piwa wypiję, niż tu barszczu, choćbym i niewiem jak pracował. A tam zarabiałem 2 i pół dolara, a robiłem 10 godzin. „Jakiż" dużo się panie, naszego ludu poniewiera po świecie, bo u nas „wszystko zamknięte", (miał tu zapewne na myśli bogactwa naturalne) żeby to u nas otworzyli, nie jechał by człowiek za morze i nie marnował by zdrowia".

Z jakiego powodu fabryki „zasztapowały" wie tylko tyle, że fabryki przez jakiś czas płaciły czekami, nie pieniędzmi, „przez 7 „pajd" (tygodniowa wypłata-payed). Prócz tego, „te, miljony się boją, bo chcą wybrać „demokrata." „A jak jego wybierą, to i życie będzie tańsze i ubranie, ale i robotnikom będą płacili mniej, nie zarobi jak 1 dolar 80 centów, 1 dolar kwarter 7¼ kwarter 25 (centów). Znać tu ślady agitacji obu partyj republikańskiej i demokratycznej.

Na zapytanie, co będą tu robili ci wychodźcy, którzy powrócili, odpowiada z przekonaniem, że porozjeżdżają się z wiosną; „popróbowali i nawykli już dobrze jeść i pić, to nie będą chcieli tu głodować. A do wiosny wytrzymają, bo każdy przywozi trochę pieniędzy."

„Choć nie brak i takich, co tylko tyle mieli, co na drogę; po 12 i 15 lat siedzieli w Ameryce i bez centa jadą; ci co bez dwa-trzy roki byli, to pieniędzy więcej mają." Jeszcze więcej, podług niego, jest takich, którzy siedzą w Ameryce, bo nie mają o czem wyjechać. Żyją się jedni u drugich, kredytują i tak jakoś ciągną.

Bracia Karamazow.

Ciąg dalszy.

Dla tego głównie prosiłam cię, abyś przyszedł, ty go musisz sam namawiać do ucieczki, chyba że i według ciebie, będzie to postępek małoduszny, tchórzliwy, niechrześcijański, mówiła zawsze szyderczo.

— I owszem, powiem mu wszystko, szepnął Alosza, ale przedewszystkiem, on prosi abyś pani zechciała przyjść do niego dziś jeszcze Katarzyno Iwanówna; wymówił te słowa szybko, jakby się ich chciał pozbyć i spojrzał Katarzynie prosto w oczy, ta odsunęła się od niego gwałtownie.

— Ja do niego? czyż to możliwe? wyjąkała blednąc.

— To możliwe, a nawet konieczne, nalegał Alosza, ożywiając się nagle. On musi panią widzieć, zwłaszcza teraz. Nigdybym się nie poważył, dręczyć panią niepotrzebnie, gdyby nie ta niezbędna konieczność. On chory, prawie obłąkany, wiele, o wiele zmieniło się w nim od tego dnia, czuje, jak bardzo przed panią zawinił, nie o przebaczenie prosić będzie, sam mówi, wiem, że mi nie można przebaczyć, ale niech ona przyjdzie, niech tylko stanie na progu, więcej nie pragnę.

— Tak nagle... szepnęła Katia, a przecież wiedziałam, że z tem do mnie przyjdziecie, wiedziałam, że on mnie zechce widzieć.

— On się ciebie boi Alosza, mówiła dalej Katia, boi się twojej nagany z punktu widzenia moralności. Pozwólże mu raz, skoro twoja sankcja, jest mu tak niezbędnie potrzebna, dodała z ironią. Zamilkła na chwilę, potem mówiła dalej:

— Wiem, że tam w więzieniu, bredzi on coś o krzyżu do zniesienia, obowiązkach do spełnienia, o jakichś hymnach pochwalnych, powtarzał mi to Iwan Fedorowicz. I gdybyś wiedział z jakiem przejęciem, jak kochał, widocznie tego brata i nienawidził go jednocześnie. Mówił mi to ze łzami prawie, a ja nikczemna umiałam tylko drwić i pogardzać, podła jestem, podła, to ja wtrąciłam go w tę chorobę. Tamten to zupełnie co innego, mówiła dalej z rosnącem roztargnieniem, które budziło w niej zawsze wspomnienie o Dymitrze. Czy myślisz, że on gotów jest cierpić? taki by potrafił? nigdy, przenigdy, tacy jak on nie cierpią.

Mówiła to wszystko z bezgraniczną nienawiścią i tonem bezwzględnie pogardliwym. Alosza zrozumiał wyzwanie zawarte w ostatnich jej słowach, ale umyślnie go nie podniósł, ze zawiniła względem niego, dla tego go chwilami nienawidzi, pomyślał. Pragnął gorąco, aby ta nienawiść była choć tylko chwilową, tylko że to nie możliwe.

— Zrób pani niemożliwość, Katarzyno Iwanówno i zechciej pójść do niego. Niech pani pomyśli, że on pierwszy raz w życiu zrozumiał i odczuł, jak bardzo względem pani zawinił. Mówił mi: „Jeśli ona nie zechce przyjść, to ja przez całe życie będę nieszczęśliwy." — Słyszy pani, skazany na 20 lat, a jeszcze zamierza być szczęśliwy, czy to nie żal? A przecież on bez winy, ręce jego czyste, nie splamione krwią, pani musi, pani powinna go odwiedzić.

Ostatnie słowa wymówił Alosza z dziwną mocą i prawie z wyzwaniem.

— Powinnam, ale nie mogę, jęknęła Katia, patrzyć będzie na mnie, a ja tego nie zniosę.

— Oczy wasze muszą się spotkać. Jakże też pani potrafi później żyć przez całe życie, jeśli pani nie spełni jego życzenia?

— Wolę cierpieć przez całe życie.

— Pani powinna, pani powinna pójść, nalegał nieubłagany Alosza.

— Alež nie dziś, nie zaraz, nie mogę przecież opuścić chorego.

— Może pani na minutę, to nie potrwa dłużej, inaczej on także zachoruje, na miłość Boga, niech pani pójdzie, niech się pani zlituje...

— To wy się nademną zlitujcie, odparła z goryczą Katia i rozpłakała się.

— Więc pani przyjdzie na pewno, biegnę go uprzedzić, zawołał Alosza.

— Nie! nie powstrzymywała go Katia, nie uprzedzaj go, bo może wcale nie pójdę, głos jej złamał się, dyszała ciężko.

— A jeśli spotkam tam kogo? szepnęła blednąc nagle.

— Dla tego trzeba się spieszyć, teraz nie spotka pani nikogo, nalegał Alosza.

Poszli więc oboje do szpitala miejskiego, gdzie Mitia umieszczony był teraz.

Na drugi dzień po wyroku, dostał nerwowej gorączki, oddano go więc na oddział przeznaczony dla więźniów. Na usilne jednak prośby Aloszy i wielu pań z towarzystwa, z panią Chachłakow i Lizą na czele, dr. Warwinski pozwolił na przeniesienie go do separatki tej samej, w której niedawno jeszcze leżał Smerdiakow.

Okno mocno zakratowane i żołnierz uzbrojony na korytarzu, dawały gwarancję, że to przekroczenie ustaw więziennych nie pociągnie za sobą złych skutków. Dr. Warwinski człowiek młody i ludzki, rozumiał, jak ciężko takiemu człowiekowi jak Mitia, przerzucić się nagle do sfery, zwyczajnych złodziei i morderców; do takiej zmiany przywykać trzeba stopniowo.

Krewnym wolno było odwiedzać chorego, ale z pozwoleniem tego korzystali jak dotąd tylko Alosza i Grusza. Zgłaszał się parę razy Rakitin, ale tego sam Mitia nie chciał wcale przyjąć.

W chwili wejścia Aloszy, Mitia siedział na łóżku w szpitalnym kaftanie, głowę miał obwiązaną i był w gorączce. Nie śmiał zapytać brata, czy Katarzyna przyjdzie, ale Alosza wyczytał pytanie to z jego twarzy.

— Bądź spokojny bracie, rzekł, przyjdzie na pewno, choć może nie dziś jeszcze.

Mitia zadrżał, od pewnego czasu, miał na myśli wciąż Katarzynę, czuł także, że każde słowo okrutne z jej strony. zabolałoby go jak pchnięcie noża.

— Bracie, mówił dalej Alosza, Katarzyna Iwanówna, pragnie bardzo przezwyciężyć twoje skrupuły co do ucieczki, sama zajmie się wszystkiem, jeżeli Iwan nie wyzdrowieje.

— Mówiłeś mi już to, odparł Mitia.

— A ty nie miałeś nic lepszego, jak powtórzyć to zaraz Gruszy.

— To prawda, przyznał Mitia. Ale ona nie przyjdzie dziś rano, dodał nieśmiało, przyjdzie dopiero wieczór. Gdy powiedziałem jej, że Katia zajmie się moją ucieczką, zacięła tylko usta i powiedziała „dobrze." Czuje sama, że tak być musi, zresztą zrozumiała już chyba, że Katia kocha Iwana, a nie mnie.

— Czyż na prawdę?

— Iwan to człowiek niepospolity, nie powinien umrzeć.

— Katia wierzy w jego wyzdrowienie.

— Jeżeli tak mówi, to musi być przekonana, że brat nasz umrze i mówi tak ze strachu...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„O, ty ziemio polska — tak bogata, że wyżywić byś mogła pół świata — a dla własnych dzieci nie masz chleba...

Włóczą się ludzie polscy po świecie — za chlebem, a ile tragedji, wielkich w istocie, a cichych, bo nie znanych przeżywają — to Bóg jeden wie i On tylko je liczy, te zmarnowane istnienia.

Wracają teraz te ptaki wędrowne na ojczysty zagon, ale zdaje się, że już dla niego stracone. Inna ziemia siły ich srodze i bez względnie wyzyskuje, ale żywi ich, a tego im właśnie swoja dać nie może, i do tamtej ich pchają potrzeby. Co kraj z nimi obecnie pocznie? Niewątpliwe jest, że większa część ma tendencje do powrotu na wiosnę, a do wiosny wystarczą im przywiezione oszczędności; część wraca ze znaczniejszymi oszczędnościami i z zamiarami pozostania; lecz bezwarunkowo wielu wraca bez pieniędzy i dla tych bezwarunkowo koniecznem jest wynalezienie pracy. Wszelkie zamierzone roboty publiczne, powinny być, o ile to tylko możliwe jak najprędzej podjęte.

W tym względzie dużo może zrobić nowo-utworzone ministerst. pracy, na które nasze przedstawicielstwo powinno wpłynąć w kierunku przyspieszenia prac przy budowie kanałów, regulacji rzek w Galicji, o których się tak dawno i tak dużo mówi. Sejm krajowy autonomiczny powinien także przyspieszyć budowę nowych dróg, które tak dla naszego kraju i dla rozwoju jego przemysłu są potrzebne. W ten sposób, niespodziana „Gwiazdka," jaką z gotowały nam Stany Zjednoczone, nie pociągnie za sobą smutnych zastępstw.

Organizacja do walki z Prusactwem.

„Zarówno w Galicji, jak i w Kraju Nadwiślańskim (!) zapowiadają z wielką wrzawą bojkot towarów pruskich. Powtarzają się zatem wypadki, jakich byliśmy świadkami po procesie wrzesińskim. Nie trzeba brać tego tragicznie".

Tak pisze jeden z dzienników hakatystycznych. Rozbrzmiewające teraz na ziemiach polskich hasło: „Precz z towarem pruskim" nie przeraża hakatystów, oni uśmiechają się na to ironicznie, przypominając, że słomiany ogień prędko gaśnie.

Niestety, daliśmy sami powód do tego lekceważenia naszej akcji, z jakiem ośmielił się wystąpić ogran hakatystyczny. Po Wrześni za klinaliśmy się, że nie będzimy kupować towarów pruskich, wszystko jednakże pozostało po dawnemu. Prusacy z pogardliwym uśmiechem zasypywali nasze rynki swym towarem, a my prócz tego zapełnialiśmy ich „bady", niosąc grosz swym wrogom, którzy nie tylko dopuszczają się zbrodni nad Polakami, ale drwią z ich słomianych. zapałów.

To jednak, co się stało po Wrześni, nie może stać się obecnie. Tu chodzi nie tylko o skuteczną walkę z hakatyzmem, która godząc w najżywotniejsze, bo w ekonomiczne interesy Prusactwa, może położyć tamę zbrodniom antipolskim, tu chodzi także o honor narodu polskiego! Prusak nie tylko gnębi Polaków polznańskich; śmie on urągać całemu narodowi po skiemu, drwić z jego oburzenia na barbarzyństwo hakaty!

Musimy pokazać, że groźba stanie się czynem. To nasz obowiązek narodowy. Lecz jeśli istotnie mamy dopiąć zamierzonego celu musimy przedewszystkiem powiedzieć sobie, że sprawa jest nader trudna, że wymaga zorganizowania i że nie wystarczą tu najbardziej płomienne odezwy i mowy, najbardziej piorunujące wiece. Trzeba działać i temu działaniu na dać planowość, jednolitość i ograniczację. Bez tego trudno się łudzić, abyśmy mogli zamienić w czyn swe groźby.

Dla tego powinna powstać co rychlej specjalna organizacja, która z jednej strony obejmowałaby jak najszersze warstwy konsumentów i kupców, a z drugiej strony prowadziła i jednoczyła akcję dla zastąpienia towarów pruskich i zupełnego ich wyparcia z rynków naszego kraju. Organizację taką możnaby nazwać Ligą bojkotu pruskich towarów. Ta Liga urządzałaby swe oddziały we wszystkich miastach i miasteczkach. Należeliby do niej wszyscy, którzy złożyliby deklarację, iż nie będą kupować wyrobów pruskich. Należałoby ustanowić specjalnych mężów zaufania, którzyby zbierali te podpisy i czuwali nad tem, aby członkowie Ligi nie sprzeniewierzali się złożonemu przyrzeczeniu. Do Ligi oprócz konsumentów należeliby i kupcy. Instytucja taka, gdy powstanie, będzie miała moralne prawo zmusić nawet opornych kupców do zapisania się w poczet jej członków i złożenia stosownej deklaracji. Tych z pośród kupców, którzyby nie chcieli tego uczynić może ona napiętować, jako sprzymierzeńców pruskich i ogłosić ich firmy dla przestrogi.

Po zatem trzeba wziąć pod uwagę, że zupełne wyparcie towaru pruskiego z naszych rynków, jest pewnego rodzaju przewrotnem ekonomicznym i wymaga stosownej, fachowej akcji. Otóż zarząd takiej Ligi byłby centralnym organem do planowego prowadzenia takiej akcji. Rozporządzając naturalnie w tym celu pewnemi funduszami i wszedłszy w porozumienie z kongregacjami kupieckiami, ze stowarzyszeniami zawodowemi, Ligą pomocy przemysłowej i t. p. wyszukiwałyby źródła produkcji krajowej, a w braku tych obcokrajowe, słowem prowadziłby fachową akcję, która do powodzenia sprawy jest niezbędną.

Kto się zajmie zorganizowaniem takiej Ligi do ekonomicznej walki z Prusactwem, jest to rzecz drugorzędna. Należy tylko zaznaczyć, że musi być ona stowarzyszeniem ściśle bez partyjnem, obejmującem wszystkie sfery, wszystkie klasy i wszystkie przekonania polityczne.

Na uczuciu mas, na dobrej woli jednostek polegać nie można. Jeśli rozbrzmiewające obecnie tak głośno na wszyskich ziemiach polskich hasło: „Precz z towarem pruskim" ma się przyoblec w kształty czynu, jeśli niema nam przyniejść tylko nowej kompromitacji, musi wpierw skrystalizować się w jednej potężnej i zdolnej do fachowego działania organizacji.

A więc rzucamy projekt, nie wątpiąc, że znajdą się ludzie, co potrafią go wcielić w czyn i utworzyć „Ligę bojkotu towarów pruskich". Gdy taka Liga powstanie zuchwały Prusak straci ochotę do rzucania nam w oczy urągliwych drwin.

Krwawa imatrykulacja.

Pisma ukrainofilskie rzuciły się z wściekłością na rektora uniwersytetu lwowskiego dra Dembińskiego zarzucając mu, że nie zastosował się do rozporządzenia ministerstwa oświaty, zaprowadzającego rzekomo łacińską formułkę imatrykulacyjną zamiast dotychczasowej polskie. Oburzenie to wyładowało się nadto w awanturze ruskich akademików i w skandalu wiedeńskim. Tymczasem okazuje się obecnie, że senat akademicki nie otrzymał żadnego rozporządzenia ministerstwa i nie był obowiązany do jakiejkolwiek zmiany w uroczystości imatrykulacyjnej. Senat akademicki nie chcąc rozdrażnić młodzieży ruskiej z własnej incjatywy uznał za właściwe zaniechać odczytania polskiej formułki. którą tylko rektor wciągnął do swego przemówienia.

Dr Dembiński ogłasza o tej sprawie następujące informacje:

„Ze względu na fałszywe pogłoski i wiadomości, które zostały podane w wielu dziennikach, oznajmiam, że Senat akademicki, który na posiedzeniu z dnia 11 grudnia br. uchwalił, aby imatrykulacja odbyła się w sobotę dnia 14 bm., ani w chwili powzięcia tej uchwały, ani później nie otrzymał żadnego rozporządzenia ministerjalnego, odnoszącego się do imatrykulacji i rozporządzenie takie do dnia dzisiejsz. nie nadeszło. Nie mógł się więc Senat zajmować żadnem rozporządzeniem ministerjalnem, zmieniającem imatrykulację co do formy lub co do języka lub znoszącem ją, a tem samem żadnem zarządzeniem, wprowadzającem łacińską rotę przyrzeczenia. Nadeszło natom. dn. 7 bm. oficjalne zapytanie ze strony rządu, proponujące rozwarzenie, czyby Senat w sprawie imatrykulacji oraz w kilku innych sprawach, które były przed miotem układów między rządem a klubem ruskim nie uważał za wskazane powziąść uchwał, zmieniając istniejący stan rzeczy, w którym to zapytaniu rząd wyraźnie stwierdził pełną autonomję uniwersytetu i przytoczył najwyższe postanowienie z 27 kwietnia 1879 r.

Sprawę tę tak doniosłą, wymagającą wszechstronnego zbadania i przygotowania, przekazał senat już dnia 11 bm. komisji, której sprawozdanie będzie przedmiotem obrad na plenum senatu".

„Diło" utrzymuje się od dnia awantur lwowskich jeszcze stale w pozie męczeńskiej a widząc osamotnienie ukrainofilów w parlamencie zapowiada ze strony narodu ruskiego straszną politykę rozpaczy. Pisze ono:

Wydarzenia ostatnich czasów we Lwowie i w Wiedniu wykazują, że naród ruski nie może liczyć na niczyją pomoc, tylko na siebie samego. I Rusini muszą pod naciskiem realnej rzeczywistości, stanąć na tem stanowisku, że dopóki państwo nie zrobi w Galicji ładu„ tak długo nie powinno być spokoju i w kraju i parlamencie. Rusini mogą utracić wszystkie wątpliwej wartości sympatje na wiedeńskim terenie; tem goręcej stanie za nami cały ruski naród. Nasz naród zsolidaryzuje się i z najostrzejszymi wystepami swych posłów, skoro tylko oni będą mieli na celu obronę jego praw. A ci, którzy mieliby ochotę wyrzucić naszych posłów z parlamentu, niech najpierw wyrzucą nasz naród z opanowanej zgangrenowanej przez Polaków i różnych Luegerów Austryi, — my sami damy sobi radu".

Kiedy nasz „kryk rozpuky" tłumi się podstępem i siłą, nam nie zostanie nic innego, jak chwycić się tych samych sposobów, jak zamienić parlament w widownię wicznych skandalów, a Galicję wschodnią w Macedonję. Do tego nas pchają na spółkę: Polacy, państwo i większść parlamentarna".

Zapomina jednak „Diło", że w państwie prawnem istnieją jeszcze środki do poskromienia anarchistycznych żywiołów, że jeżeli nie trafią do ukraińskich polityków argumenty rozumne trzeba będzie zastosować inne środki, by uchronić lud ruski od nieporządanych wpływów.

Z RADY PAŃSTWA.

WIEDEN. Izba poselska (c. d.) Dr. Mühlwert omawia kwestję języka w Chebie stwierdzając, że Czechom chodziło tu o przełamanie zamkniętego niemieckiego obszaru językowego.

Między niemieckimi radykałami i pos: Pernerstorferem przychodzi do burzliwej wymiany słów, ponieważ Pernerstorfer przerywając mowcy, wskazał na przedłożenie polskie w Prusiech i nazwał pruską politykę polityką skandalów. Na to niemieccy radykali odpowiedzieli okrzykiem „Heil Bulow."

Dr. Mühlwert zaznacza, że nie może być mowy o zamierzonej germanizacji Czechów; niemcy pragną jedynie w niemieckich gminach posiadać niemieckich sędziów i urzędników administracyjnych.

Min. spraw: Dr. Klein występują z całą stanowczością przeciw zarzutowi, jakoby w kwestji chebskiej chodziło o akt t. zw. sprawiedliwości gabinetowej. Tem mniej może być o tem mowa, ponieważ rozstrzygnięcie wyższego sądu kraj. zostało wydane zanim minister cokolwiek o tem wiedział. Zresztą oświadcza, że sprawą tą się zajmie z okazji odpowiedzi na wniesioną w tej sprawie interpelacje.

Pos. Iwcewicz oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało za prowizoryum ponieważ nie chce, by ono weszło na podstawie § 14 w życie i ponieważ południowi słowianie nie odmawiają budżetu rządowi, który wniósł przedłożenie o kolejach dalmatyńskich.

Pos. Iropescul — Grekul oświadcza się za budżetem.

Dr. Kolessa. wywodził obszernie i nudnie znane skargi Rusinów. Między innymi twierdził, że w Galicji nie ma ani jednej ruskiej szkoły, tylko 2000 utrakwistycznych, w których przeważa język polski (!). Zakończył pompatyczną deklaracją, że kiedyś narody polski i ruski podadzą sobie ręce po nad głowami teraźniejszych mocarzy.

Dr. Diamand, którego nikt nie słuchał zajmował się głównie Kołem polskiem, czyniąc je odpowiedzialnem za wszystko co się dzieje w Galicji i Austrji. Po tem uderzył na ministra skarbu, a w końcu biadał nad nędzą żydów.

Dr. Głąbiński, któremu Rusini ciągle przerywali polemizował skutecznie z wywodadra Kolessy. W sprawie szkolnictwa stwierdził że we wszyskich szkołach wschodniogalicyjskich drugi język krajowy jest obowiązkowym. Co do uniwersytetu, Polacy nie zwalczają wcale ruskiej wszechnicy, bronią tylko polskiego uniwersytetu.

Przechodząc do porządku dziennego mowca wyraził życzenie, aby raz już wreszcie zerwać z systemem prowizorjów. Teraz mamy prowizoryczne programy, prowizoryczne większości, a nawet prowizoryczne rządy.

Nasza administracya nie może się uwolnić od formalistyki i biurokratyzmu. Aby to nastąpiło trzeba zasadniczej reformy konstytucyi przy daleko idącem uwzględnieniu praw ciał autonomicznych. Przekształcenie to nastąpić może na podstawie autonomii krajowej, która musi się zasadzać na szerokiej samodzielności finansowej. Sanacja finansów krajowych nie może jednakże nastąpić przy uszczupleniu praw administracji autonomicznej.

Izba ludowa obowiązaną jest podjąć inicjatywę w sprawie reformy konstytucyi i administracji. Izba ma przed sobą ciężkie zadania, przedewszystkiem zadania polityki społecznej. Ta polityka domaga się ochrony minimum egzystencyi w całym systemie podatkowym. (Oklaski na ławach polskich.) Mowca z radością powitał zapowiedź przedłożenia planu finansowego przez rząd. Jednakże ten plan finansowy musi polegać na reformie całego systemu podatkowego, monopolu soli, podatku naftowego, od mięsa, konsumcyjnego, domowo klasowego i domowego.

Mowca zaznacza, że Polacy gotowi są zająć się kwestyą wyszukiwania nowych nowych wydatnych źródeł dochodowych dla państwa.

Zniżenie podatku od cukru nie było jednak może najpilniejszem i najkonieczniejszem W każdym razie sanacja finansów krajowych nie powinna być opóźnioną ani uszczuploną.

Polityka Koła jest ludową, — Koło pragnie utrzymać i poprzeć rząd w przeprowadzeniu jego programu, ale rząd powinien uprawiać także politykę ludową, — a nie klasową lub jednostronnie narodową.

Musimy zastrzedz się przeciwko temu, aby rząd robił bez nas jednostronne ustępstwa i zaostrzał przez to stosunki w Galicji. Minął czas polityki podjudzania jednego narodu przeciwko drugiemu. Ta polityka sprowadziła na Austryę wielkie nieszczęścia. (Oklaski.)

Oczekujemy. że rząd zastosuje zasady przez nas wygłoszone: nie będzie nadal traktował pod względem gospodarczym kraju naszego po macoszemu.

Nie chcemy starać się o niczyją łaskę i nawet o łaskę rządu: jednakże gotowi jesteśmy popierać każde stronnictwo, które nam poparciem odpłaci. To stanowisko zajmować pragniemy także wobec narodu ruskiego i jego reprezentantów w tej izbie, naturalnie przy zastosowaniu wzajemności, czego niestety w ostatnich dniach nie widzieliśmy.

Ubóstwo, złe stosunki gospodarcze naszego kraju, na czem cierpią oba narody, nie może być przedstawiane jakoucisk jed. narodu, Rusinów. Rządowe organa w Galicji nie są organami kolonizującemi i nie mogą niemi być Potępiamy wszelką politykę wynaradawiania. Wiemy przecież z własnego doświadczenia najlepiej, że żaden naród nie może być wynarodowionym. Jakże można o nas twierdzić, że zastosowujemy podobne środki i to przy pomocy organów administracyjnych, które w niektórych okolicach w każdym razie nie są dojrzałe. Wydarzają się niekiedy nadużycia władz, ale my je potępiamy zarówno tak jak panowie.

W oczekiwaniu że w przyszłym roku znajdzie się sposób przeprowadzania prawidłowych obrad nad budżetem, Koło polskie głosować będzie za prówizoryum budżetowem. (Okl. u Polaków.)

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 21 grudnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę Suchy dzień, Tomasza Apostola i Sewerjusza bisk. wyz. jutro niedziela IV Adwentu. Zenona żołn. i Honorata męcz. w poniedz. Wiktorji i Migdona męcz.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 38, zachód przypada o godzinie 3 minut 38, długość dnia godzin 8 minut 0.

— **Pomyłka w łamaniu.** We wczorajszym wieczornym numerze, — zakończenie posiedzenia delegacji od słów. „del. Kramarz wniósł“, mylnie umieszczono w rubryce Rady Państwa.

— **Pierwsza Spółka spożywcza** odbędzie w dniu 29 bm. t. j. w niedzielę o godz. 4 popołudniu nadzwyczajne walne zgromadzenie informacyjne zarówno dla członków, jakoteż osób interesujących się ową organizacją. Zgromadzenie odbędzie się w Domu katolickich robotników przy ul. św. Tomasza l. 37 z następującym programem: wiadomości organizacyjne, sprawozdanie z przygotowań do założenia wielkiej piekarni najnowszego systemu, protest przeciw gwałtom pruskim i wreszcie dyskusja nad pytaniem, w jaki sposób bojkotować towary pruskie.

— **Tow. Młodzieży „Ethos“** urządza w niedzielę dn. 22 grudnia b. r. w własnym lokalu (Coll. Nov. sala XXXIX) o godz. 3 popoł. pogadankę p. J. Szymański zagai o konieczności zamykania szynków w niedzielę i święta. Ze względu na doniosłość poruszonej sprawy możliwie liczny udział interesujących się tą kwestją jest przez Tow. bardzo pożądany.

— **Kółko dramatyczne grupy rzeźników** przy „Polskim Związku zaw. katol. robotnik.“ przy ul. św. Tomasza 37 (dawniej dom „Przyjaźni“) urządza przedstawienie teatralne, połączone z zabawą taneczną, pod artystycznem kierownictwem, dobrze uznanego ze swej pracy na scenach amatorskich p. Laszkiewicza.

Stowarzyszenie ma niepłonną nadzieję, że za poniesione prace i trudy, szersze warstwy inteligentnej publiczności, oraz obywateli pokrewnych zawodów popierać zechcą tak pożyteczną instytucję.

P. Kubica, prezes grupy czeladzi rzeźniczej i p. T. Laszkiewicz kier. artyst. dokładają wszelkich starań by zadowolić Publiczność w dniu 26 grud. rb. wystawieniem głośnej sztuki przerobionej z powieści H. Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem“ w 5 aktach oraz robią miłą niespodziankę, zapraszając do roli Bohuna, byłego artystę teatrów warszaw. p. Stan. Laszkiewicza.

Sądzimy że tak piękna sztuka dobrze odegrana w tak sprzyjających warunkach, gdyż sala została odrestaurowana, nowe dekoracje sprawione i efekta świetlne urządzone, niezawodnie salę zapełni po brzegi.

— **Z teatru.** Młodzież uniwersytecka zaznajamia nas zwolna ale systematycznie z klasycznem repertoarem Arystofanesa. Po „Rycerzach“ i „Chmurach“ przyszła kolej na „Ptaki“ komedję, której satyryczne tło jest już mniej dostępne dla laików. Pełno tam aluzji do współczesnych stosunków ateńskich i mnóstwo złośliwości o rozmaitych drugorzędnych figurach, znanych zaledwie niewielu specjalistom. Pozostała tylko dla wszystkich zajmująca ogólna myśl filozoficzna społeczna i oryginalna a szczera poezja Arystofanesa, w której obok ostrej satyry jest tyle prawdziwego uczucia.

Wykonanie było, w miarę sił amatorskich bardzo starannie i inteligentnie opracowane. Pani Solska oddeklamowała ze znanym wdziękiem piękną tyradę słowika.

Co do chórów trzeba powtórzyć zastrzeżenie, które się nasunęło podczas poprzednich klasycznych wieczorów.

Za greckich czasów chóry prawdopodobnie śpiewały lub co najmniej deklamowały rytmicznie, a prawdopodobnie znaczną część roli wygłaszał osobno Choregos.

U nas każą wszystkim członkom chóru powtarzać unisono całą rolę. Dzięki temu, wszystkie piękności chórów giną dla publiczności, która słów wcale nie słyszy, a w dodatku chór usiłuje równie jednolicie grać tak że cała jego rola ogranicza się jakby do gimnastycznego popisu. Sądzę, że strofy chórów powinny być rozdzielone pomiędzy grających, — a tylko niektóre końcowe wiersze można wymawiać razem. W ten tylko sposób ważna rola jaką grają chóry w starożytnym teatrze, stanie się zrozumiałą dla publiczności, i chór potrafi wziąść czynny udział w akcji, do czego był przecież przeznaczony.

— **Krakowska Rada powiatowa odbyła** wczoraj pod przewodnictwem wiceprezesa dra Stefana Skrzyńskiego posiedzenie z okazji 60 letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa I, na którem uchwaliła następujący wniosek:

Rada powiatowa krakowska, chcąc dać wyraz swym wiernopoddańczym uczuciom wdzięczności, uchwaliła, w miarę sił i możności, uczcić jubileusz 60-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I, — i poleca wydziałowi przygotowanie konkretnych wniosków na najbliższe posiedzenie pełnej Rady.

Wniosek przyjęto oklaskami.

Następnie Rada jednomyślnie uchwaliła rezolucję p. Włodzimierza Tetmajera.

Z żywą i gorącą wdzięcznością zwraca się Rada powiatowa do tych czcigodnych posłów, którzy ze szlachetną solidarnością w imię obrony praw ludzkich przy posłach polskich stanęli.

Rodakom z zaboru pruskiego śle Rada powiatowa krakowska zapewnienie, że ich krzywda jest krzywdą całego narodu i wszystkich nas jednakowo bolą.

Ze zaś słowa są w walce eksterminacyjnej słabą bronią, przeto równocześnie Rada powiatowa przeznacza z funduszów powiatowych kwotę 500 koron, w celu użycia ich na obronę najbardziej zagrożonych interesów narodowych, jeżeli obrona taka zostanie w kraju należycie zorganizowana.

— **Popierajmy przemysł krajowy!** Piękne to hasło, datujące się w naszym społeczeństwie już od szeregu lat, spotęgowało się dziś wobec barbarzyńskich gwałtów pruskich w dwójnasób. Trzeba jednak aby się oparło na realnych podstawach.

Jednostki przemysłowe zdające sobie należycie sprawę z niestety wrodzonego u nas sposobu popierania przemysłu krajowego, przedsiębiorstwa upoważnione do odwołania się do tego hasła, z niego wcale nie korzystają przez ogólne i w wielu wypadkach nawet uzasadnione uprzedzenie do wyrobów krajowych. Faktem wielokrotnie skonstatowanym jest to sławne rzymskie przysłowie: „Nemo propheta in patria“ stosuje się ono niestety nie tylko do sztuki, jak: muzyka, malarstwo, architektura i t. p. ale i do naszych wyrobów krajowych. Tak, jak artysta, nie znalazłszy uznania w kraju wyjeżdża za granicę i tam staje się sławnym, a potem społeczeństwo chlubi się jego sławą, tak samo rzecz się ma i z niektórymi krajowymi naszymi wyrobami. Do rzędu tych bezsprzecznie należą wyroby fabryki farb „J. Karmański i S-ka“ znane więcej za granicą niż w kraju.

Przedsiębiorstwo to, założone przed 15-tu laty rozpoczęło swoją działalność. mając do zwalczania konkurencję zagraniczną, istniejącą od dziesiątek lat, musiało celem uzyskania jakiegokolwiek powodzenia w kraju utorować sobie przedewszystkiem drogę za granicą.

Fabryka ta obecnie wytrzymuje konkurencję z największemi fabrykami zagranicznemi, a wyroby jej cieszą się coraz większym zbytem w Czechach, Austrji, południowych krajach słowiańskich, Rosji, we Włoszech, Hiszpanji, Rumunji, Bułgarji i t. d., a zwycięska konkurencja tam za granicą możliwa jest jedynie na podstawie doskonałości towaru. Dowodem tego są liczne najwyższe pochwały i atesta, jakie firma stale otrzymuje od znakomitych malarzy i profesorów zagranicznych.

Przeniesiona w r. 1904 z Dębnik do własnego obszernego budynku w Zwierzyńcu, Fabryka ta, stojąca dzisiaj pod względem technicznego urządzenia tego rodzaju fabryk na wysokości zadania, wyrabia wszelkie farby olejne do celów artystycznych, do studjów dekoracji kościołów i do panoram, farby wodne artystyczne, szkolne i do celów technicznych, płynny nie zmywalny tusz czarny, niezmywal-

ne tusze kolorowe, płynną gumę arab. i atramenty kolorowe, i znajduje się dzisiaj w tem miłem położeniu że wskutek znacznie powiększonego zbytu jej wyrobów szczególnie we Włoszech i na półwyspie Bałkańskim pracuje obecnie nad planami dalszego rozszerzenia na własnym swym obszernym gruncie i dalszem rozszerzeniem swego zakresu działania.

Dalszy jej jednak rozwój zależy już wyłącznie od poparcia naszej polskiej publiczności, bo przecież przedewszystkiem w kraju produkta jej powinny zbyt znaleść.

— **Podpalenie.** Dnia 14 bm. wieczorem spłonęła w Wielkich Drogach w pow. wadowickim stodoła dworska mieszcząca wielkie zapasy zboża. Szkoda wynikła przedstawia się w kwocie 11 tys. koron. Bezpośrednio po pożarze, co do którego nie podejrzywano, że został spowodowany podpaleniem, otrzymał p. Jan Brandys, właściciel dóbr W. Drogi, list, z podpisem: „trzej nieznajomi", który zawierał pogróżki, że spalonym zostanie także dwór, jeżeli nie będzie oddalonym kierownik serowni „pruski pies" — Gedemann. List ten przesłał p. Brandys krak. Dyrekcji policji, która bezzwłocznie wysłała na miejsce inspektorów pp. Bronisława i Jakóba Karczów. Przeprowadziwszy dochodzenia z miejscowym naczelnikiem posterunku żandarmerji p. Kaz. Siedlem. aresztowali autora listu w osobie Ludwika Handzlika, 18-letniego pomocnika w serowni. Handzlik przyznał się odrazu do napisania tego listu, natomiast przeczył by brał udział w podpalaniu. Do wysłania tego listu miał go namówić — jak twierdzi — jakiś nieznajomy chłopak. W końcu jednak przyznał się i do podpalenia stodoły, tłumacząc się, że chciał w ten sposób zmusić właściciela do oddalenia Gedemanna, który obchodził się z nim brutalnie i pobił go. Handzlika odstawiono do sądu powiatowego w Kalwarji.

— **Kalendarzyk niedzielny.** W niedzielę dnia 22 grudnia:

Teatr miejski po południu „Królowa Tatr" — wieczorem „Jadzia wdową."

W Ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej: Wielka przedświąteczna loterja spożywcza.

Wystawa budowlana: „Wystawa Gwiazdkowa".

Teatr Kinoton w pałacu Spisk. trzy przedstawienia kinematograficzne aparatu mówiącego i śpiewającego.

Stary teatr wieczorem koncert orkiestry wojsk.

Cyrk Edisona 2 przedstawienia kinematograficzne.

Łańcut. (Przeciwko gwałtom pruskim). Dnia 15 grudnia br. odbył się tu wiec narodowy przy udziale wszystkich stanów ziemi łańcuckiej. Wiec zagaił, poseł powiatu p. Bolesław Zardecki. Skreśliwszy niedolę braci naszych w zaborze pruskim wykazał chydę walki pruskiej. Skreślił znaczenie antypolskiego zakazu kardynała Koppa w sprawie wydalania się księży ze swych parafij na dłużej niż na 24 godzin, aby utrudnić im obywatelskie prace w sejmie i w parlamencie. Wykazał z własnych obserwacyi na miejscu w poznańskiem jak to żelazny pierścień germańskich kolonij ściska nasze placówki, jak ostrze całej ustawy o wywłaszczeniu kieruje się właśnie w powiaty zasiatkowane gęsto koloniami pruskiemi.

Wybrany przez aklamacyę przewodniczącym poseł oddał następnie głos profesorowi Leonowi Pitulce, jako głównemu referentowi wiecu.

Referent przedstawiwszy jędrnie w lapidarnych słowach walkę od prastarych czasów Słowiańszczyzny a głównie Polski z zalewem germańskim, wykazał ze stanowiska historycznego i etycznego jak germanizm nadużywał godła Krzyża i haseł kultury do walki z nami. Przeszedł następnie do obecnej chwili, gdzie już nie oręż nie zastępy Jagiellońskie rozstrzygają o zwycięstwie, jak ongiś na polach Grunwaldu i Tannenbergu, ale praca kulturalna narodu, niezależność ekonomiczna i uświadomienie mas, o wielkiem posłannictwie narodu polskiego. Referent położył nacisk szczególny na zależność naszą od producentów niemieckich a rozpatrując rzeczowo sytuacyę wskazał na brak sił odpowiednio kwalifikowanych u nas zwłaszcza na polu technologii chemicznej.

Wobec tego zaproponował by społeczeństwo rozbudziło skarby utajonego intelektu naszej rasy, by na owe 400 milionów marek odpowiedziało groszem wdowim i utworzyło fundusz na stypendya jedno lub dwu-razowe na kształcenie praktyczne za granicą absolwentów naszej technicznej czy szkół przemysłowych, szkoląc sobie w ten sposób zastęp przyszłych pracowników fachowych na polu przemysłu naszego.

W końcu uchwalono protest przeciwko pruskim gwałtom, wezwanie do bojkotu pruskich towarów tudzież prośbę do prezydyum wiecu by łącznie z reprezentacyą autonomiczną powiatu i przedstawicielami instytucyi finansowych Ziemi łańcuckiej obmyśliło źródła celem stworzenia jednego w wysokości 1.200 koron „Stypendyum Pruskiego" dla wykształcenia praktycznego za granicą absolwentów technologii chemicznej lwowskiej politechniki, czy też krakowskiej szkoły przemysłowej, a to w tej gałęzi produkcyi krajowej, której rozwojowi rodzime warunki ziemi naszej, czy zapotrzebowanie kraju najlepiej odpowiadać mogą."

Przez aklamacyę przeszły rezolucye referenta — i dla uczczenia wielkiej i ponurej chwili zapasów z Prusactwem uchwalił Wiec narodowy ziemi łańcuckiej „Stypendyum Pruskie" w wysokości 1.200 koron w myśl ostatniego punktu rezolucyi. Reprezentant partyi socyalistycznej na wiecu p. Burda złożył również protest ostry przeciw gwałtom pruskim imieniem polskich robotników.

Wiec zamknięto w podniosłym nastroju.

Andrychów. (Mechaniczna tkalnia. Sprytne oszustwo. Morderca Kurek. Epidemja).

Dzięki usilnym staraniom tutejszego burmistrza hr. Stefana Bobrowskiego, ofiarności Rady gminnej i poparciu Wydziału krajowego stanęła tu pierwsza mechaniczna tkalnia braci Czeczowiczka. Budowę rozpoczęto w marcu b. r.; od października jest już fabryka częściowo w ruchu. Najsmutniejszą rzeczą jest fakt, że wszystkie materjały do budowy sprowadzono z Białej, Bielska, Cieszyna i od firm obcokrajowych, niemieckich. Tylko drobne roboty ślusarskie wykonał miejscowy warsztat ślusarski p. Młodzika. Dziwię się jednak temu nie należy, gdyż właściciele tkalni są żydami.

Fabryka stanęła na gruncie, obejmującym obszar 12 morgów, który gmina wraz ze starym młynem i siłą wodną Czeczowiczkom darowała. Darowizna ta ze względu na swe korzystne położenie przedstawia wartość około 100.000 kor. Wydział Kraj. udzielił na budowę pożyczki 400.000 kor. Fabryka zbudowana jest na 500 warsztatów; obecnie jest ich w ruchu około 200.

Dyrektorem jest p. Rotter, niemiec, katolik, włada on jednak dobrze językiem polskim i cieszy się tu sympatją.

Z końcem listopada odbyła się rozprawa przed trybunałem sądu przysięgłych w Wadowicach przeciw tut. praktykantowi kolejowemu Rigierowi o zbrodnię oszustwa, którego dopuścił się we wrześniu r. b. na kwotę 180 kor. Mianowicie nie doręczył pocztą recepisu na zaliczkę żydkowi Herbstowi, lecz go sam podpisał i z pomocą trzeciej osoby pieniądze podjął i przetrwonił. Zachęcony powodzeniem próbował szczęścia drugi raz w dniu 5 października. I tak podrobił fałszywy recepis na zaliczkę, rzekomo z Bochni, dla tut. przemysłowca Grünspana na 900 koron; po pieniądze posłał chłopca, któremu obiecał 20 kor., sam zaś czekał w miejscu ustępowem. Kasjerowi i naczelnikowi wydało się to podejrzanem, że Grünspan znaczniejszą kwotę podejmuje przez posłańca. Wybadawszy bliżej chłopca, łatwo sprawcę wykryli i spowodowali jego aresztowanie. Za te czyny skazał trybunał Rigiera na 13 miesięcy więzienia.

Morderca policjanta bielskiego Dietricha, Kurek, który zbiegł przed kilku tygodniami z Wiśnicza, ukrywa się tu w lasach i jest postrachem całej okolicy, gdyż zdołał dokonać nowego strasznego mordu. Spełnił go w Czańcu pod Kętami. Szczegóły tej zbrodni są następujące: Do karczmy w Czańcu pod Kętami przybyło przed kilkunastu dniami wieczorem dwóch mężczyzn i raczyli się piwem i wódką. Wypiwszy za 4 kor. zażądali szynki za 2 kor. Karczmarka jakoś nie dowierzała gościom i upominała się o zapłatę. W odpowiedzi goście owi wydobyli rewolwery. Na krzyk karczmarki przybiegł jej mąż. Wówczas bandyci poczęli strzelać, jeden do karczmarki, drugi do jej męża. Oboje padli ugodzeni kulami. Karczmarz w pare godzin zmarł, karczmarka zaś walczy ze śmiercią.

Jednym ztych bandytów był właśnie Kurek; towarzysza jego schwytano w okolicy Zywca natomiast kilkunastu żandarmów poszukuje Kurka bezskutecznie.

Wybuchła tu i w okolicznych wsiach Sułkowicach, Targanicach, Roczynach i Wieprzu nagminnie odra. Mimo to w Andrychowie szkoły niezamknięto, podczas gdy uczyniono to na na przeciąg 3 tygodni w szkołach wiejskich.

Telegramy.

Z WĘGIERSKIEJ DELEGACJI.

WIEDEŃ. Węgierska delegacja zebrała się tuż przed 9 godziną wieczór, gdyż otwarcie posiedzenia przeciągało się, bowiem dysygnowany na prezydenta hr. Bathyanyi telegraficznie odrzucił kandydaturę. Delegacja wybrała jednomyślnie prezydentem Belę Barabasza, a wiceprezydentem Teodora Ziehy'ego.

HAJDAMACY PRZECIW SIENKIEWICZOWI

WIEDEŃ. Jak wiadomo, ruscy studenci, którzy brali udział w strajku głodowym w więzieniu lwowskiem, wnieśli przeciw Henrykowi Siekiewiczowi przez adwokata Dra Waltera Rode skargę o obrazę honoru, żądając przyznania kompetencyi wiedeńskiego sądu przysięgłych Skarga opierała się na artykule Siekiewicza w „Zeit".

Zastępca Sienkiewicza prof. Rosenblat wniósł sprzeciw przeciw skardze, w którym wskazał, że inkryminowane zdania wogóle nie zawierają obrazy czci i skarga jest zredagowaną w niedopuszczalnej formie, przez wciągnienie kwestyi politycznych w partyjno-tendencyjny sposób.

Wyższy sąd krajowy przychylił się do sprzeciwu, odrzucając skargę w tej formie

W motywach orzeczenia sąd wskazał na to, że wprawdzie w inkryminowanych ustępach można się dopatrywać obrazy honoru, że jednak skarga jest zredagowaną w niedopuszczalnej formie, ponieważ zawiera ataki na państwową instytucyę, a wciągnięcie momentów politycznych mogłoby wywierać wpływ na sędziów przysięgłych. Dr. Rode wniesie nową skargę, a studenci ruscy zamierzają odrzuconą wydać w formie broszury.

POJEDYNEK WECKERLEGO Z POLONYIM.

BUDAPESZT. (Węg. b. kor.) Pos. Polonyi nominował wiecz. swych sekundantów bar. Iwora Kaasa i pos. Karola Henga.

Z DELEGACJI.

WIEDEN. Na wczorajszem posiedzeniu komisji finansowej austr. delegacji pos. A x m a n referował prowizorjum budżetowe i postawił wniosek o przyjęcie go. Del. S t a p i ń s k i oświadczył imieniem polskich delegatów, że ci zastrzegają sobie zajęcie stanowiska w plenum, teraz jednakże głosują za prowizorjum.

Następnie prowizorjum budżetowe przyjęto.

Hr. S t e r n b e r g ze względu na kontyngentowanie mówców przez konferencje przewodniczących klubów, co jest nadużyciem, proponuje zamknięcie dyskusji.

Wniosek odrzucono, poczem wygłosił dłuższą mowę w jęz. czeskim pos. K a l i n a.

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

BUDAPESZT. Na wniosek dra Wekerlego postanowiono następne posiedzenie Sejmu odbyć w niedzielę i po załatwieniu przedłożenia kwotowego wziąść pod obrady projekt ustawy w sprawie prowizorycznego uregulowania zagwarantowanych stosunków handlowych.

REPRESJE w ROSJI.

MOSKWA. Wczoraj stracono kobietę, która wykonała zamach na jenerał-gubernatora.

EPILOG SPRAWY HAUA.

KARLSRUHE. Lindeman, którego afera stoi w związku z procesem Haua, został po 2 dniowej rozprawie skazany na 3 lata więzienia i 5 lat utraty praw.

ZAJŚCIA w PERSJI.

TEHERAN. (Br. Reutera). Parlament dziś się z powrotem zbierze.

NADESŁANE.

Żołądek jest organem trawiącym i czyszczącym. Ażeby te dwie funkcje mógł prawidłowo wykonywać, jest wskazanem, ażeby tak w jednym jak i w drugim kierunku nie był zmuszony do nadmiernej pracy, — przeciwnie, trzeba mu te czynności ułatwić. Dokonałym, do tego celu szczególnie nadającym się środku, jest **balsam dra Rosa,** z apteki B. Fragnera c. k. dostawcy dworu w Pradze. Jest to środek pobudzający trawienie i bezboleśnie odprowadzający. Do nabycia również w tutejszych aptekach.

WSZYSTKICH KASZLĄCYCH zwracamy uwagę na ogłoszenie o Thymomelu Scillae często przez lekarzy ordynowanym i skutecznym środku.

Restytucyjny fluid Kwizdy dla koni. Do utrzymywania w zdrowiu i sile muszkułów konia, pomimo ciągłego używania nadaje się najlepiej Restytucyjny Fluid wynaleziony przez Franciszka Kwizdę z Korneuburgu. Po każdej jeździe powinno się najpierw wytrzeć muszkuły konia słomą, a następnie wcierać wymieniony Fluid w nogi konia, począwszy od kolan aż do wiązadła i lekko obandażować. Jest to jeden z najbardziej prostych i skutecznych środków, aby muszkuły w świeżości i mocy utrzymać i organizm od grudy uchronić. Restytucyjny fluid Kwizdy dla koni powinien się znaleść w każdem dobrze prowadzonem gospodarstwie.

Cieszymy się bardzo słysząc znowu ze wszech stron ciągłe wychwalanie fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid“, gdyż to jest rzeczywista prawda. Uśmierzający bóle, gojący, dezinfekcyjny, wzmacniający muszkuły skutek tegoż przy rozmaitych cierpieniach, zasługuje na szczególne uznanie. 12 małych lub 6 podwójnych flaszeczek 5 K. franko. — Cierpiącym dolegliwości żołądkowe, zwraca się szczególną uwagę na przeczyszczające pigułki Fellera z marką „Elsapillen“. 6 pudełek 4 K. franko u wytwórcy F. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 50 (Kroatien).

Koncesyonowane przez Wysokie c. k. Namiestnictwo **Biuro Nauczycielskie** **Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. św. Jana l. 2, I p.** (Róg Rynku gł.) — — Telefon 744. — — Poleca: Dyplomow. Nauczycielki, Polki i Cudzoziemki, z wyższą muzyką, z doskonałym jęz. franc., ang. niem. i wykształceniem uniwers. Nauczycieli, Guwernerów, Polaków, Francuzów, Anglików, Włochów i Niemców. Osoby do Towarzystwa i Reprezentacyi domu oraz Bony, Wychowawczynie, Freblanki, Polki i Niemki z krawieczyzną. **Francuzki, Angielki, Włoszki, sprowadzane wprost z zagranicy z pierwszorzędnych Zakładów Wychowawczo-Naukowych.** Internat dla Nauczycielek na przystępnych warunkach.

Bóle piersiowe szyi i pleców, usuwa nam — gojąco, muszkuły członki, ścięgna wzmacniająco działający fluid Fellera z marką „Elsa-Fluid". Próbny tuzin 5 K. franko. — Zamawiać u E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 50 (Kroatien). Wil



6 w **DNIACH do AMERYKI.**
Przeprawa pasażerów do
KANADY i ARGENTYNY.
Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.
Falck & Comp.
HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.
Korespondencya we wszystkich językach.

POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI w Krakowie

podnosi stopę procentową od wszystkich wkładek z 4 proc.

na $4\frac{1}{2}$ proc.

i opłaca podatek rentowy z własnych funduszów.

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna
PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł. 44.

POLECA **rozmaite** wyborowe **gatunki kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem **za pomocą gorącego powietrza** po cenach **najprzystępniejszych.** 1881 0

Ryby na Wigilię

Karpie 2·00, Szczupaki żywe 3·20, Sandacze 2·00, Szczupaki 1·50, Ryby morskie od 80 halerzy za 1 klgr.

poleca

Hala Rybna przy Małym Rynku.

Piękny biust.



Bujne piersi w przeciągu **2 miesięcy** przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu. — Pod gwarancyą wolne od arseniku. Przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K **6·45** lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—13

J. Ratié, Aptekarz Paryż.
Składy: PRAGA, Fr. Vitek & Co. Wassergasse 19. — BUDAPEST, Apt. J. V. Török, Kiraly Utcza 12.

Derki na konie!



Pozostały zapas zjedn. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny. Polecam przeto grube, trwałe, ciepłe, nieprzemakalne derki na konie, włosiste, dające się też użyć jako koce do spania, a przytem bajecznie tanio. Gatunek *A*, szare z kolorowemi szlakami, 2 m długie $1\frac{1}{2}$ szer., kor. 4·50. *B* bronzowe fiakierskie z czerwonemi i czarnemi szlakami, kor. 5·50; *C* wełniane derki dworskie, żółte ze szlakami, 2 m dł. $1\frac{1}{2}$ szer. kor. 7·50; *D* wełn. dworskie z kwadr. 2 m 20 cm dł. 1 m 60 cm szer. kor. 8. — Wysyłka za zaliczką przez firmę polską **A. Weisberg, Wiedeń,** II, Unt. Donaustr. Nr. 23A.

Seminarzystka z IV kursu poszukuje **lekcyi.** Zgłoszenia pod lit. **E. S.** do Adm. „Głosu Narodu".

Dla każdego gospodarstwa domowego jest **Najpożyteczniejszym podarkiem na GWIAZDKĘ Singera maszyna do szycia.**

Składy w których Singera maszyny do szycia nabywać można. Zaopatrzone są obok widocznym znakiem.

SINGERA K°.
Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna 40.
(Naprzeciw teatru miejskiego).
Filie we wszystkich wiekszych miastach.

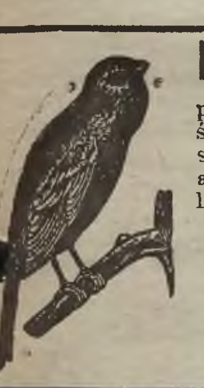
Uwaga! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „Singera" są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna!

Do łaskawej wiadomości! Od moich instrumentów muzycznych niema żadnego cła, ponieważ są wszystkie wyrobem krajowym. Gwarancya. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. — Polecam najlepsze



ręczne harmonie Nr. $306\frac{1}{4}$ 10 klawiszy 2 rejestry 50 tonów, wielkość 31 razy $15\frac{1}{2}$ cm. K. 7.90. Nr $307\frac{1}{4}$ 10 klawiszy, 3 rejestry, 70 tonów wielkość 31 razy $15\frac{1}{2}$ cm. K. 8.60. Nr. $663\frac{1}{4}$ „Volksfreund Akkordeon" 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 tonów, podwójne brzmienie 8 trąbki, wielkość 31 razy 15 cm. K. 7.40. Lepsze harmonje po K. 9.50, 11.40, 13.50, 14.20, 16.50, 23.50 i wyżej. Proszę żądać Cennika. Szkoła samouczenia się do każdej harmonii darmo. Gwarancya za porządne i dobre wykonanie. Wysyłka za zaliczką przez Dom Wysyłkowy instrumen- muzycznych **Hanns Konrad** c. i k. dostawca Dworu, **w Brüx Nr. 711** (Czechy). Polski Cennik z przeszło 3000 rycinami na żądanie każdemu gratis i franko. (1323



KANARKI harcyńskie
poleca własnego chowu, rasy **„Seiferta"** wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie, sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 złr., 6 złr., 8 złr., a najlepsze śpiewaki po 10 złr. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych,
Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.
HODOWLA KANARKÓW
JAN SZUFA
KRAKÓW, ulica Stolarska l. 13.

Wina owocowe
własnego wyrobu bardzo smaczne i zdrowe wysyła w beczkach od 25 litrów wzwyż
Zarząd ogrodu w Kleczy górnej
poczta i stacya kolei w miejscu.
Jabłecznik po 50 i 60 hal. — Borówczak i agrestniak po 80 hal. za litr loco Klecza.

Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami
Jana WOLNEGO
przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. (1339

Chroń twoją żonę.
Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. A. Kaupa Berlin S.W. 291 Lindenstr. 50

MAŁŻEŃSTWO
Sierota po właścicielu **kopalni węgla**, chrześcjanka, lat 25, posiadająca 130·000 k. majątku w gotówce, z powodu braku znajomości pragnie tą drogą wyjść za mąż. Poważne i w języku niemieckim pisane zgłoszenia pod **„Schwarze Diamanten"** do **Csakaturin** postl. Anonimy bez odpowiedzi; dyskrecya zapewniona.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.